

Wołomińscy podróżnicy - Tajlandia i Birma

21 października w Izbie Muzealnej Wodiczków ponownie można było wysłuchać opowieści państwa Grażyny i Marka Ładomirskich z ich prawie 2-letniej podróży dookoła świata. Tym razem wołomińscy podróżnicy zabrali zebranych gości w wirtualną wycieczkę do Tajlandii i Birmy.



■ Marek Ładomirski w tradycyjnym nakryciu głowy przywiezionym z Tajlandii. Fot. A.M.

Po Meksyku, z przesiadką we Frankfurcie, państwo Grażyna i Marek Ładomirski wylądowali w Bangkoku, rozpoczynając kolejny, tym razem azjatycki etap swojej podróży. Tam też do wołomińskich podróżników dołączyła mama Pani Grażyny, która zwiedzając z nimi Tajlandię i Birmę spędziła w podróży około 2 miesięcy.

Tajlandia wydaje się idealnym miejscem, żeby zacząć przygodę z Azją - rozpoczął swoją opowieść Marek Ładomirski. - Tutaj nie razi to, z czym Azja zazwyczaj się kojarzy, znaczy z brudem i śmieciami. Kraj robi pozytywne wrażenie. Bardzo dużo ludzi mówi po angielsku, więc nie ma

problemu z porozumiewaniem się, a przy tym „lokalsi” są bardzo przyjaźni i życzliwi. Można próbować znaleźć hotel przez internet, ale o wiele łatwiej i taniej poszukać na miejscu. Duża baza noclegowa w dowolnym standardzie, np. spokojnie można znaleźć dwuosobowy, przystępny pokój za 7 dolarów. W hotelach i autobusach ceny są oficjalne, bez przekrętów. W samym Bangkoku jest przynajmniej 12-14 typów transportu publicznego: pociągi jeżdżące nad ziemią, 4-5 typów środków komunikacji wodnej, tanie motoroksy, droższe taksówki, autobusy w różnych standardach, także podziemne metro. Wyjątkowo łatwo można poruszać się po tym kraju, choć może nie jest tanio - są tańsze miejsca na świecie, ale ceny są dość przystępne.

Tajlandia - świątynie i słonie



Pierwsza wizyta w Azji zazwyczaj powala na kolana. Zwiedzamy pełne złoceń świątynie w Chiang Mai (zw. miastem 300 świątyń) oraz już bardziej współczesną, ale zapierającą dech w piersi świątynię w Chiang Rai. Mowa o Wat Rong Khun, potocznie nazywaną Białą Świątynią, która robi naprawdę piorunujące wrażenie; drobne szkiełka wtopione w konstrukcje świątyni sprawiają, że mieni się ona z kilkudziesięciu metrów.

Kajetan Drozd blues solo



Kajetan Drozd zainicjował swój kolejny projekt muzyczny - akustyczne trio gitary, kontrabas i perkusji - Kajetan Drozd Acoustic Trio, z którym zwyciężył na bluesowych mistrzostwach polski Polish Blues Challenge 2010, a następnie dwukrotnie reprezentował Polskę na największym bluesowym konkursie International Blues Challenge 2011 i 2012 w Memphis USA. W 2012 roku na rynku pojawił się akustyczny album „Bourbon And The Blues”. W 2013 roku powstaje formacja Kajetan Drozd Band. W 2014 roku grupa wydała krążek „Sześć Strun”. Obecnie stale koncertuje, ale jego działalność artystyczna nie ogranicza się wyłącznie do koncertowania. Jest współorganizatorem festiwalu Bytomska Moc Bluesa. Prowadzi warsztaty gitarowe, bluesowe jam session w gliwickim Śląskim Jazz Clubie, gdzie również współorganizował cykl koncertów „Wtorek Bluesowy”. Jego wkład w propagowanie bluesa na Śląsku został doceniony przez Władze Miasta Gliwic. We wrześniu 2009 roku odebrał z rąk Prezydenta Miasta nagrodę za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania i ochrony kultury za rok 2008 w kategorii Młody Twórca.

5 listopada o godz. 19:00 pub Taka Ryba w Wołominie zaprasza na bluesowy koncert „Kajetan Drozd solo”. Wstęp wolny.

Kajetan Drozd to charyzmatyczny muzyk, zakochany w bluesie i bezgranicznie mu oddany. Gitarzysta, harmonijkarz, autor muzyki i tekstów. Mocno związany ze Śląskiem. Założyciel grupy „Siódma w Nocy”, z którą między innymi dwukrotnie wygrał konkurs Festiwalu Rawa Blues i wydał album zatytułowany właśnie „Siódma w Nocy”. Ze swymi utworami jest także obecny na składance muzycznej Minimax.Pl i na trzech edycjach Wydawnictwa Antologia Polskiego Bluesa. Koncertował niemal na wszystkich ważnych festiwalach bluesowych w kraju, wygrywając w konkursach większości z nich.

Ogólnie wszystkie zabytki są podobne do siebie. Dla nas to już nie jest tak zaskakujące, bo byliśmy na tym kontynencie wcześniej - w samym Bangkoku chyba 4 czy 5 razy. Jak się już trochę widziało, to kolejna buddyjska świątynia nie robi wrażenia. Cały dzień można za to zwiedzać wspaniałe historyczne miasto Ayutthaya, szczególnie jeśli ktoś szuka niesamowitych połączeń ruin i zabytkowych pomników z korzeniami. Jest to największy kompleks świątynny na świecie, wpisany na listę UNESCO.



Dodatkową rozrywką w Tajlandii jest możliwość karmienia lub przejażdżka na słoniu, które mają tam specjalny status - dla Tajlandczyków stanowią bardzo ważną część kultury. Wszędzie można podziwiać najróżniejsze pomniki i figury słoni. Kolejną atrakcją jest oczywiście morze z przepięknymi rafami koralowymi i kolorowymi rybkami. Należy jednak zaznaczyć, że woda jest tam tak czysta, że aż zdradliwa. Jesteśmy przyzwyczajeni do ciemnego Bałtyku, więc przy tak idealnie przezroczystej wodzie, możemy źle ocenić odległość; bo skoro widzimy dno, zakładamy, że mamy do czynienia z głębokością ok. 1,5 m, a po wskoczeniu do wody okazuje się, że to 10 m.

Król i mnisi
Niedawno zmarł król Tajlandii Rama IX (zm. 13 października br.), który naprawdę był przez swój lud uwielbiany. Wszędzie widać jego obrazy i pomniki, ale co ciekawe, choć zmarł mając 89 lat, przedstawiają go tylko do wieku ok. 40-50 lat. Powiedzenie o nim czegoś złego może się skończyć nawet więzieniem, bo jest to karane prawnie. Należy zaznaczyć, że nie jest to uwielbienie w stylu chińskim, jak Mao Tse-Tunga - oni naprawdę doceniają to, co dla nich zrobił; jak bardzo zmienił za swojego panowania Tajlandię, poprawił służbę zdrowia, kształcenie i rozwój kraju oraz podniósł standard życia mieszkających tam ludzi. Dzięki jego polityce Tajlandia nigdy nie była pod okupacją obcych państw, utrzymując względną niepodległość.

Tajlandczyki stworzyli własną wersję Buddyzmu, przekształcając go głównie w znakomicie działający biznes. Buddyjscy mnisi oficjalnie nie mogą przyjmować pieniędzy, tylko kilka, ściśle określonych prawem darów. Działa to w ten sposób, że turysta kupuje takie gotowe dla nich dary, które teoretycznie są niesione do mnichów, a w praktyce z powrotem trafiają do handlarza pośredniczącego w wymianie „błogosławieństwo za dary”. Ciekawostką może być fakt, że w publicznych toaletach mnisi mają specjalne kabiny, wyłącznie dla nich.

Bangkok - bogactwo kolorów i smaków



XIX Maraton Teatralny w Zielonce

5 listopada w godz. 13:00-23:00 w Ośrodku Kultury i Sportu w Zielonce odbędzie się już 19. edycja Maratonu Teatralnego. Po raz kolejny na naszej scenie teatru nieprofesjonalne zaprezentują swoje najnowsze realizacje. Maraton ma charakter konkursu. Prezentowane spektakle oceniać będą znakomici goście jurorzy: prof. Lech Śliwnik, teatrolog, profesor Akademii Teatralnej, rektor AT w latach 2002-2008 oraz Edward Wojtaszek, reżyser teatralny, wykładowca AT i ASP w Warszawie, były dziekan Wydziału Wiedzy o Teatrze AT.

Tradycyjnie już maraton wspierają także teatry warszawskie, które fundują zaproszenia na spektakle na swoich scenach. Bilety trafiają do zwycięzców konkursów dla publiczności. Konkurs współorganizuje Powiat Wołomiński. Patronat nad wydarzeniem sprawuje burmistrz Miasta Zielonka.

Serdecznie zapraszamy grupy teatralne do zgłaszania udziału a publiczność do oglądania przedstawień - dobra zabawa gwarantowana.

Program spektakli:
12:00 - Kompania Teatralna Mamro: „Mąż i żona”
13:30 - Teatr przy Fabryczce: „Dżanet”
15:00 - Parabuch: „Szczęście Frania”
17:00 - Teatr Scena Kotłownia: „Stopklatka”
18:30 - Teatr Grotteska: „Piękna i Bestia”
19:50 - Grochów Grochów: „Grochów Grochów”
21:00 - Łoża Szyderców: „Odłot”

W Bangkoku widać przepych azjatycki w najlepszym wydaniu - bogactwo kolorów i smaków. Znajdują się tam, co warto zobaczyć, pływające targi. W ogóle jedzenie można tam zdobyć dosłownie wszędzie; ludzie w każdym miejscu wystawiają stragany czy żywność na wózkach, nie wspominając o wszechobecnych restauracjach. Z jedzeniem na ulicy jest tak, że bardzo rzadko można się zatruci, prędzej radziłbym unikać restauracji dla turystów. Na pewno często będziemy dziwić się smakiem. W związku z tym, że każdy sprzedawca przygotowuje własne dania, możemy już więcej nie trafić na coś podobnego w smaku. Jak to na targu w Azji, do jedzenia nadaje się wszystko co się rusza - my już nawet nie wnikalismy, co to jest. Kuchnia jest bardzo urozmaicona, mamy smaki od kwaśnego do słodkiego. Wbrew pozorom - ostre (w dowolnej skali) tylko na życzenie.

Birma - uwaga na oszustów

Najprościej do Birmy jest dolecieć samolotem. My zdecydowaliśmy się na nieco dłuższy i dość nieprzyjemny transport, tj. pociągi i autobusy jeżdżące przez góry. Z uzyskaniem wizy sprawa wygląda tak, że po prostu trzeba odstać swoje w kolejce (w naszym przypadku 3 godz.). My ostatecznie dostaliśmy wizę po 3 dniach czekania. Generalnie chodzi tylko o tzw. podatek wjazdowy niesformalizowany, bo wpuszczani są wszyscy. Nie można jedynie powiedzieć, że jest się reporterem. Za granicą od razu widać różnicę zamożności: po dość czystej i zadbanej Tajlandii, tutaj jest lekko pyłasto. Całości kolorytu dodaje specyficzny, lokalny zwyczaj płucia gdzieś po ścianie. Sami mieszkańcy bardzo sympatyczni i zaskoczeni wizytą obcokrajowców. W Birnie to ja pozowałem do zdjęcia robionego przez „lokalsów”. Na ulicach można spotkać wielu zaklinaczy węży. Robią tam niesamowite naszyjniki, bransoletki i kolie z pestek arbuza.

Nastawienie na turystów jest ogromne - zrobią wszystko żeby pozyskać pieniądze, oszukując przy tym na każdym kroku. Ceny za transport są na tak zwane oko: gość patrzy na ciebie i ocenia, ile można wycisnąć. Żeby zniechęcić turystów do pieszego, czyli taniego podróżowania, zdarza się, że lokalni mieszkańcy notorycznie zalewają jedyną drogę dojeżdżającą, czyniąc z niej bagno, żeby wymusić zakupienie transportu inną, okrężną drogą - oczywiście w holenderskich cenach. Tutaj obcokrajowiec może przebywać tylko w hotelu koncesjonowanym przez państwo, czego efektem jest niemiłosiernie windowanie cen przez hotelarzy. Pierwszy raz spotkaliśmy się z takim niskim standardem, przy dość wysokich cenach za nocleg; do tego stopnia, że czasami wolałbym nocować na dworcu. Dla przykładu w pokoju miała być gorąca woda, nawet terma była, ale nie działała. Po trzech interwencjach w hotelu dostaliśmy czajnik, wiadro, miskę - taki zestaw zrób to sam.

Inle Lake - miasto na wodzie

Najpiękniejszym dla nas miejscem w Birnie było olbrzymie jezioro Inle Lake, w którym całe życie toczy się na wodzie, są domy na palach i pływające ogrody. Od domu do domu można dostać się tylko w pływ albo łódką, z czym doskonale radzą sobie nawet małe dzieci. Są tam specjalnie przygotowane pod turystę pokazy starodawnej metody łowienia ryb koszami, czy tkania na zabytkowych krosnach. Materiały robią, co ciekawe, z włókien kwiatu lotosu. Nici z nich są zarazem bardzo delikatne i wytrzymałe. Poza tym na każdym kroku widać, że przemysł chiński wspiera każdą turystykę i co chwila oferuje nam się „ręcznie” tkane materiały z maszynowym ściąganiem.

W Birnie w sporym kontraście stoją naprawdę złote świątynie przy wszechobecnej panującej biedzie. Wnętrza takich świątyń są bardzo kolorowe, bogato zdobione oraz dynamiczne - światełka błyskają tam jak na dyskotece. Z kolei na obrzeżach miast młode dziewczęta chodzą z dużymi, cynowymi misami i zebrząc zbierają na swój posąg.

Podróznice „ABC”

Jak planuję wyjazd, to w pierwszej kolejności sprawdzam biura podróży, dzięki czemu dowiaduję się o atrakcjach turystycznych. Następnie sprawdzam je w internecie, bo niektóre „atrakcje” wcale nie są warte zobaczenia. Dużo ciekawych i często bardzo szczegółowych informacji można wyczytać z blogów podróżniczych. Może się to wydać dziwne, ale internet na świecie jest ogólnie dostępny; można zahaczyć się o wi-fi w restauracji czy hostelu. Nie zawsze można płacić kartą, ale bankomaty są wszędzie.

Do takich krajów jak Tajlandia w ogóle nie trzeba się przygotowywać. Tam wszystko jest na miejscu: hotele, jedzenie, łatwa komunikacja. Nawet ubrania są tanie i ciekawe, więc poza butami, nie warto brać zbyt wiele. Wystarczy przyjechać i pytać ludzi, albo udać się do najbliższej agencji turystycznej i zobaczyć jaką mają ofertę. Także dlatego warto tam pojechać, by nabrać trochę luzu, bo podróżowanie po Tajlandii jest po prostu łatwe. Na początek podróży do Azji polecam Laos albo Tajlandię. Dużo bardziej spektakularny z azjatyckiej oferty jest Wietnam - tam mamy jaskinie, skały wychodzące z wody, pola ryżowe, itd. W Tajlandii jak już wspominałem dominują świątynie. Z kolei w Birnie wspaniałe było moim zdaniem tylko to wylaniające się z mgieł jezioro Inle Lake - podsumował Marek Ładomirski dodając, że na następnym spotkaniu opowie o kolejnym etapie azjatyckiej podróży, tj. Laosie, Wietnamie i Kambodży. (am)

Koncert muzyki dawnej

„Mazowsze w koronie” jest festiwalem, którego pomysłodawcą i głównym organizatorem jest Mazowiecki Instytut Kultury. Tym razem to Powiat Wołomiński staje się partnerem przedsięwzięcia. W niedzielę, 13 listopada 2016, godz. 16:00 w ramach Muzycznego Wieczoru w zabytkach architektury mazowieckiej, odbywającego się w Pałacu w Chrzęśnem, proponujemy koncert muzyki dawnej. Wystąpią artyści z Krakowa i Tarnopola na Ukrainie, którzy przygotowali bardzo oryginalny program - Kanty polskie i ruskie, złożony z utworów autorstwa anonimowych twórców.

Zapisy na Świąteczną Giełdę Talentów w Fabryczce

Jesteś mieszkańcem powiatu wołomińskiego, jesteś pełnoletni, amatorsko zajmujesz się twórczością i chcesz zaprezentować szerszej publiczności swój dorobek? Zgłoś swój udział w Świątecznej Giełdzie Talentów, która odbędzie się w dniach 3-4 grudnia w Fabryczce w Wołominie, ul. Orwida 20. Zapraszamy wszystkich, którzy chcą sprzedać swoje rękodzieło, w tym ozdoby świąteczne i upominki na prezenty.

Zgłoszenia będą przyjmowane od 2 listopada w godz. 9-15: pod nr tel.: (22) 787 41 13 lub osobiście: Wołomin, ul. Orwida 20. Liczba miejsc ograniczona!